

Tekst: Elżbieta Więcek

Historia ta pełna delikatności, raczej collage zapamiętanych dźwięków i odczuć, niż obraz wyraźny i pełny. Może ci się ta historia nie podobać, ale musisz wiedzieć, że jest prawdziwa: dekalog mojego życia, który wbrew mej woli nie okazał się być dekalogiem śmierci - wystarczyły bowiem dwa uderzenia w klawisze fortepianu i cisza między nimi. Znów dwa uderzenia i cisza pomiędzy. Wtedy byłam i do dziś jestem w tym „pomiędzy”, ale... jestem.

1. Melodia na dzień dobry

Chciałam być szczęśliwa; okazało się to pułapką dorosłości. Wiedziałam o tym i nie wiedziałam jednocześnie; przeczuwałam jednak, że nadejdzie moment, że może mi zabraknąć oddechu. Zabrakło. Podejmując decyzję, by rozstać z tym, co zastałam w sobie, poszłam do galerii. Sztuka jest podobno wieczna, co do tego miałam wątpliwość; wiedziałam jednak, że można w niej zatopić zęby i nie ocaleć. Tego chciałam.

- Elżbieta, mam coś dla Ciebie... słuchaj! – głos właściciela galerii miał w sobie dzieciinną radość z odkrycia żywej żaby w piaskownicy.

Dwa uderzenia w klawisze i cisza między nimi.

Znów dwa uderzenia i cisza pomiędzy.

2. Zaduma

Milczałam. *Utknęłam na progu niewypowiedzianego słowa i mogłam jedynie przyzwolić muzycznym ptakom wlewać się we mnie kaskadą dźwięku i ciszy.* To było uroczyste a ja miałam mokry nos: być może było zimno, a ja byłam zbyt lekko ubrana...

3. Widzieć więcej

Zobaczyłam. Każde uderzenie w klawisze było tak przestrzenne, że nie pojmuję, jak mogło zmieścić się pod palcem wskazującym prawej dłoni. Czułam, że zaraz pęknę od wypełniającego piękna, jakie niósł ze sobą każdy dźwięk. Wchodziłam w niego coraz głębiej, coraz szerzej, a on zmieniał formę mnie samej, moją podstawę, istotę.

4. Rozmowa z samym sobą

Syk zapalnego cygara, kawa i rozmyślanie o życiu? W tamtej chwili byłam zbyt szczerze blisko siebie, by udawać, że potrafię rozmyślać o życiu i jestem w tym odważna i mądra. Całą byłam śmiercią i życiem, wydarzaniem się i zanikaniem, dźwiękiem i ciszą – nie

przeszkodziłam temu zaistnieć tylko dlatego, że nie byłam w stanie uczynić żadnego ruchu, szczególnie mentalnego. Teraz wiem, że wtedy po raz pierwszy szczerze ze sobą rozmawiałam; kiedy umilkłam i słuchałam, po raz pierwszy siebie usłyszałam.

5. Sztuka latania

Po tak, krzepiącej nader, rozmowie... uleciałam. Wtedy jeszcze nie uczyniłam z tego lotu przedmiotu estetycznego - to był po prostu oddech, w oddechu życie; mimo dużych, ciężkich, balastowych doświadczeń... słuchałam, oddychałam i byłam na nowo. Byłam piękna.

6. O przemijaniu

... nie myślałam.

7. Pożegnanie

A potem już tylko ból przeciwstawiłam bólowi: ból pożegnania tego, kim jestem z bólem narodzin.

8. Już gram

Nastroiłam siebie na piękno. Wtedy słuchane dźwięki fortepianu... wszystkie one mówiły o pięknie w sposób tak nienachlany, że ujmujący.

9. Pozdrowienia z Pamalican

Ta chwila miała swoje akordy, strukturę. Będąc nieomal na jej końcu odwróciłam głowę i spojrzałam przez okno: wszystko zjawilo się dla mnie na nowo w tonacji topazu pomieszanego z szarym błękitem. Nie pasowało to do mej brunatnej duszy, ale przekonałam się, że w tej materii nie miałam zbyt wiele do powiedzenia. Stawało się coraz bardziej oczywistym, że to, co jest, to co słyszę i przywraca mnie życiu, że to... jestem ja. Muzyka stała się moim oddechem, oddech stawał się życiem, muzyka była żywa...

- Elżbieta, mam coś dla Ciebie... słuchaj!

Słucham do dziś i oddycham w tej muzyce. Przeżycie jedno na milion... dosłownie.

Jakieś dwa lata później napisałam sms-a do Leszka Moździerza dziękując za dźwięki pełne światła. Odpisał pytając jaki mam kolor oczu.

10. Melodia na dobranoc

Postanowiłam, że będę czekać, aż ktoś, kiedyś zagra moją melodię, wyłoni dźwięki mojego życia. Będę czekać, aż do końca.

--

Powyższa impresja literacka oparta jest o strukturę płyty „10 łatwych utworów na fortepian” Preisner-Możdżer i także jej dotyczy.